

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiera i Ojczyzna!

Kościół i Szkola!

Adres dla listów zwyczajnych:
„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.
Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.
Redaktor: **Józef Pękala.**
Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.
Agent na Kurytybę i okolicę: **Jan Fauz** rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów polecanych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA“
rua Aquidaban 87
Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batel
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasieński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szkiełt	Prudentópolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivahy.

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety-katolickie usilnie popierać.“ (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi. SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

W stuletnią rocznicę Tadeusza Czackiego.

(Dokończenie).

Czacki, mając na myśli ratowanie języka ojczystego i nauk, był jednym z pierwszych założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk r. 1800 w Warszawie. Wkrótce uzyskawszy pozwolenie zwiedził w Królewcu tajne archiwum Krzyżaków, z którego najszacowniejsze wypisy dla historii polskiej porobiwszy, zwiedził Gdańsk i Wielkopolskę, gromadząc wszelkie wiadomości do dziejów i literatury, oraz znajomości o kraju pod każdym względem.

Nie brał on udziału w rozlicznych powstaniach jakie się za jego czasów podnosiły, gdyż był tego rozumnego przekonania, że najlepiej przysłużyć się dla kraju i dla dobra Ojczyzny ten, kto uczciwie pracuje. Ponieważ zaś nie może pracować uczciwie i najkorzystniej, kto się nie uczy, gdyż właśnie nauka pokazuje w jaki sposób można najlepiej pracować, dlatego Czacki starał się przedewszystkiem o po-

dniesienie nauk. Kiedy imię Czackiego pozyskało chlubny a zaszyony rozgłos, mianowany został wizytatorem szkół guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej.

W tych bardzo rozległych krajach było zaledwie kilka szkół, a i te były w zaniedbaniu i upadku. W szkołach tych poza nauką czytania nie uczono rzeczy praktycznych, potrzebnych każdemu człowiekowi. Kto chciał się czegoś nauczyć, musiał jechać za granicę. Stąd żaden mieszczanin nie mógł się wykształcić nawet na porządnego rzemieślnika, nie mówiąc już o wieśniakach, którzy żyli w zupełnej ciemności.

Z tego dopelniały jeszcze ciągle w tych czasach wojny, które kraj wyniszczyły i młodzież bez szkół wychowaną, do reszty od pracy spokojnej odzwyczaili.

Czacki, zanim się zabrał do pracy, zbadał, dlaczego panuje w tych krajach taki upadek, i w osobnej książce wszystko

to opisał. Za pomocą tej książki chciał przekonać ludzi, że pierwszym warunkiem bogactwa i podniesienia kraju jest nauka a cnota, więc należy młodzież zawsze posyłać do szkoły, by ją tam nauczono nauki i cnoty.

Szkola powinna nauczyć i wychować; nauczyć zaś tego co będzie pożytecznym w życiu codziennym. Nie jest celem szkoły, aby każdy człowiek był uczonym i umiał mądrze o wszystkim rozprawiać, ale to, aby szkoła przysposobiła ludzi do pracy w życiu, aby każdy w miarę potrzeb i powinności swoich to umiał, co jest w jego życiu do wiadomości potrzebnem; aby odkryte tajemnice przyrody, wyniki rachunków, pomogły rękodzielnym, przyniosły pociechę cierpiącej ludzkości, aby gospodarstwo otrzymało środki do ulepszenia stanu.

Przedewszystkiem więc zmienia Czacki plan nauk w istniejących już szkołach w ten sposób, by odtąd szkoła uczyła jeszcze więcej rzeczy praktycznych, więc: religii i dobrych obyczajów, czytania, pisania rachunków, a nadto w każdej szkole dzieci powinny się uczyć ogrodnictwa i ogólnych przepisów, jak się obchodzić ze zwierzętami domowymi, jakie rzemiosła i w jaki sposób uprawiać należy. Plan bardzo ładny — ale, jeśli się tego miało uczyć w szkole, to i nauczyciele muszą to umieć.

Nauczyciel zawsze musi więcej i lepiej umieć wszystko od ucznia — więc aby mieć nauczycieli, postanawia Czacki założyć dla nich osobną szkołę, tak jak dziś istnieją w tym celu seminaria nauczycielskie.

Zakłada też osobne szkoły i dla mechaników wszelkiego rodzaju, tak by każdy, kto tylko chce, mógł się do każdego za-

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Pisarz dał królowi chwilę czekać i odezwał się, głos zniżając.

— Własną siostrzenicę, Sonkę Holszańską książę Witold swata i rat. Dziewka to młoda i urody osobliwej, humoru wesołego, — dobra i piękna!

— Jagiello słuchał z wielce natężoną uwagą.

— Mów, mów, — wołał — jak ona wygląda, bom ja jej nie widział od dziecka... Liczko jakie, oczy...

Cebulka z wolna opisywać zaczął, znając króla, że mu pięknością niewieścia nigdy objętną nie była. Słuchał Jagiello ciągle wesoło, aż się zachmurzył nagle.

— Taka jak ta pierwsza, co jej pierścień na palcu noszę, — westchnął — taka jak tamta nie będzie...

— Miłościwy królu, ci co ją i tamtą widzieli — rzekł Cebulka — poświadczą, iż jej nie ustąpi, a wesoła jest, czego wam potrzeba, abyście po trudach mieli rozrywkę i westchnienie przy niej.

— A zdradzi mi nie ta? — wtrącił nagle król, wspomnieniem jakimś zachmurzony. — Jam stary, ona młoda, — ludzie na piękność chciwi.

Potrząsał głową.

— Miłościwy królu — odezwał się Cebulka — Rusinki znacie, — one tego nie czynią. Wychowane są od ludzi, teremach zamknięte, bojaźliwe i skromne.

Jagiello milczał przez chwilę.

— Z tem Witold was posłał? — spytał.

— Z jednym tem, bo książę szczęścia wa-

szego pragnie i radby was widzieć na starość. — Jam nie stary, — zamruczał król, — ale o tem pomyśleć trzeba. Sonka! Sonka! Prawiem o niej nie słyszał. Nie swatałicie mi ją wprzódy!

— Bo niedorostą była. Witold nie wiedział, że miłośca wasza chce mieć żonę.

Dlaczegobym nie miał chcieć — odparł król.

— To człowiekowi przyrodzone. Tylko mi Zbyszek i biskupi bronią tego papieżem mnie straszą, ale gdy mu się pokłonię, stary ojciec da pozwolenie... mówią że cztery wiele... ale z pierwszą krótkom żył, z ostatnią jeszcze krócej, a co mnie o nią nagryzili! — Mów, jak Sonka wygląda?

Cebulka począł wychwalać na nowo, czując, że już wyobraźnię króla nią zajął i że mu ją niełatwo z głowy wybijać. Król słuchał bardzo uważnie, a ilekroć pisarz przestawał mówić, wyczerpawszy pochwały, poruszał głowę i pomrukiwał.

— Mów jeszcze, co więcej?

Naostatek Cebulka mówić już nie miał co. Król się zamyślił.

— A będzie mnie ona miłowała? — westchnął ponuro, — bo to młoda, a ja już... nie taki...

Unikał widocznie nazwania siebie starym. — Jakżeby tak dobrego pana nie miała kochać i nie być mu wdzięczną, że ją wyniosł nad wszystkie inne! — rzekł pisarz.

Wpatrzony w pościel Jagiello dumął. Myśl zaśubienia krasawicy zajmowała go mocno; westchnął ciężko i podniósł, znużone całodziennym trudem powieki.

— Witold sam lubi krasne dziewczęta, z jego ręki brać niebezpieczną — odezwał się z półśmiechem. — Kiedy ją królewą uczynić chce, pewno mu miła..

Spojrzał bystro na Cebulkę, który żywo podchwycił.

— Miła mu jest, to pewna, ale jak własne

dziecko, nie inaczej, bo to siostrzenica Anny nieboszczyki.

Król głową tylko potrząsał, obejrzał się po za łożę, po izbie dokoła, jakby się lękał, aby go nie podłuchano.

— Jaby rad Sonkę wziąć — rzekł powoli wahając się — ale nie mało z tem trudu będzie, nim mi klechy pozwolą. Oni się już domyślają, że mi swatają ze wszęch stron, to też spokoju nie dają, odwiedzając od małżeństwa. Zbyszek to uparty człek jak żelazo, niczem go nie zyskać i nie przepierać. Wojciech także krakowski biskup wtóruje mu, ale ten chciwy jest, z nim sobie poradzę. Naostatek ta gadzinna, żmja ta, Ciołek, co na nieboszczykę moją takie srogi i ohydne pisał rzeczy. Ten znów gotów mnie z ohydzić!

— Miłościwy panie, — przerwał Cebulka — albow nie jesteście królem? nie macie woli swojej?

Jagiello cicho parsknął i w dłoni ukrył śmiech.

— Ja? królem? — rzekł. — A jużci do dawania i obdarowywania tom ja król; kłaniają mi się, gdy odemnie biorą, a no nie wiesz, Cebulka, że ja nie mogę nic... nic... Co tu za panowanie w tej Polsce? Tu biskupi i panowie królują, a król słucha... Co ja mogę? Psy i psiarzy w pole wyprowadzić; w lesie tom ja pan, a w Krakowie z jednej strony Zbyszek, z drugiej Wojtek, z trzeciej Staszek, a Jaśko z Tarnowa, a Mikula z Brzezia, a wszyscy oni... Pojadę na Ruś, tam mi pokłony biją, i mogę robić co chcę, a tu w Krakowie... dajliby mi dopiero, gdybym swoją wolę chciał mieć!

— Miłościwy panie, — szepnął niewyraźnie pisarz — mnie się zdaje, że gdybyście mojego pana słuchali, a jego w pomoc wzięli, onby tę samowolę ukrócił, i panowałbyście sami.

Jagiello głową potrząsał znowu.

— Zapóźno już dziś, — rzekł — z panami tutejszemi porywać się do walki. Tamci kró-

lowie, co przedemną byli, nadawali im pergaminy i pieczęci tyle, że już teraz oni od nas mocniejsi. Dobrze Witoldowi na Litwie, bo mu tam nie brudzą bojary, a mruknie który, też mu zetnie, a reszta w mysze dziury się chowa. Tyś sam Polak, wiesz, że tu król wszystkim służy, a jego pilnują tylko.

— W sprawach państwa — odparł Cebulka — trudno na to radzić, kiedy to w prawo przeszło, ale gdzie o żonę idzie, co komu do tego? Nie mogą zabronić ożenienia królowi.

— O! o! — przerwał Jagiello. — Mądrzy to są ludzie! jak sami nie będą mogli, to posłają do Rzymu, zamtąd jak stary Papa nakiwa mi, muszę milczeć, ja go potrzebuję, bo bez niego bym tych mnichów krzyżowych nie zgniół.

Głową począł kręcić. Cebulka milczał.

— Witold mi dobrze życzy — dodał — a ja go kocham jak rodzonego... ale on tym mnichom daje się wodzić i teraz przeciw mnie dopomaga, a družbę trzyma z nimi.

Zmieształ się nieco poseł, bo czuł słusność tych zarzutów; lecz musiał bronić swojego pana.

— Miłościwy królu! — rzekł — nie ważni się książę Witold z Krzyżakami, ale przyjaźnić z nimi nie może. Pomni on, co od nich sam wycierpiał.

— Wrogami są i będą, choć się płaszczą przed nami — dorzucił król — a dla mnie wrogiem kto z nimi trzyma

Cebulka rad już był odwrócić rozmowę, bo się zbyt stała drażliwą, przebaknął więc znów o Sonce, aby nie dać królowi mówić o Krzyżakach. Udało mu się to i Jagiello poweselał zaraz.

— Cóż ja mam zaniesć panu mojemu w odpowiedzi? — zapytał.

— Czekaj do jutra — rzekł król po namyśle. — Jeż ze mną do Krakowa, tam odpowiesz otrzymasz. Rusinka mi się lepiej od innych uśmiecha, bo to swoja... jak moja matka była, i z nią łatwiej niż z temi niemki

wodu przygotować. Dla tych znowu, co się mogą wyżej kształcić zakłada i otwiera dnia 1 października 1805 wzorowe gimnazjum w Krzemieńcu, sławne »Liceum Krzemienieckie«. Data to pamiętna w dziejach oświaty polskiej, bo z tej szkoły wyszedł liczny szereg znakomych obywateli i nauczycieli, którzy znowu rozsypani po kraju, szerzyli oświatę, rozkrzewiając zdrowe ziarna nauki — wiedzy — szlacheńskich uczuć i podniosłych myśli.

Aby młodzieży ułatwić uczęszczanie do tego gimnazjum, a zarazem, aby ją uchronić od zgubnych wpływów, jakie panują na tak zwanych »stancyach«, zakłada konwikt, w którym uczniowie mieszkają razem pod dozorem w czasach poza szkolnych.

Nie zapomnieli też i o wykształceniu dziewcząt. Wiedział bowiem dobrze, że i kobieta każda, aby umiała należycie prowadzić gospodarstwo domowe, aby była dobrą żoną i matką, musi się dużo uczyć i nauczyć.

Nie każda może się uczyć od swej matki — lecz niejedna może się wiele nauczyć i w domu. »Gdyby wychowanie kobiet zostawało zaniedbanem, nadaremnie pracowałyby przyszłe nad urzędzeniem najlepszego wychowania męczyzn« — pisze Czacki.

»One przecież jako matki, jako towarzyski życia mężów, wpływają bardzo na ich poglądy, na ich zasady, na urobienie ich charakteru. Bo niczaj ani nauka, ani namowienie nic nie robi, ani nie poprawi, ani nie przekona męczyzn tak, jak cnotliwe życie i małże a z miłością powiedzione słowo rozumnej i dobrze wychowanej żony«.

Wychowanie panien a szczególnie po miastach może być bardzo szkodliwym dla ich obyczajów. Projektuje więc Czacki założenie konwiktu dla panien a także i szkoły dla nauczycielek i guwernantek.

Aby to do skutku doprowadzić, prosi rząd o pozwolenie zbierania składek i odwołuje się do ofiarności ludzi. Rząd pozwolił, i oto Czacki jakby jaki kwestarz, jeździ od dworu do dworu po obywatelach i księżach i zbiera grosz na szkoły. Starania nie zawiodły.

Czacki zebrał takie sumy, że mógł szkoły otworzyć.

Jakkolwiek po spełnieniu swego zadania mógł Czacki mieć pociechę, zatruli mu życie pokątni oszczercy, tajemni nieprzyjaciele kraju i samego Czackiego, którego, jak każdej wyższości, znośić nie chcieli.

Obywatele Wołynia, Podola i Ukrainy, chcąc uwiecznić tak wielkiego obywatela, wybili medal z popiersiem Czackiego i stosownym napisem.

Ostatnim jego na urzędzie wizytatorem czynem, było otwarcie uroczyste gimnazjum w Kijowie.

Dnia 8 lutego 1813 roku zmarł w Dubnie ten znakomity mąż, który jako uczony pisarz, krzewiciel oświaty, wychowawca w duchu katolickim, gorliwy obywatel, przeważnie usługi krajowi oddał.

Zwłoki jego spoczyły w grobach przodków, w Porycku.

Ogromny jest szereg prac drukowanych T. Czackiego — dotyczących zarówno dziejów, literatury, prawa oświaty krajowej, jak i ustroju społeczności polskiej.

W Porycku zgromadził jedną z najznakomitszych bibliotek krajowych, liczyła bowiem 12.000 ksiąg polskich, 4.000 rękopismów i 60.000 sztuk autentyków.

Cały ten szacowny zbiór, po zgonie Czackiego, zakupiony został do Puław przez księcia Adama Czartoryskiego.

W gronie mężów polskich, którzy na wieczną pamięć w połowie wieku u nas zasłużyli sobie — Czacki iść winien w pierwszym tych dostojników rzędzie.

Ruch Monarchistów.

Ponieważ o ruchu monarchistycznym w Brazylii codziennie niemal piszą gazety brazylijskie i niektórzy boją się, że może przyjść z tego powodu do nieporozumień i zatargów zbrojnych między stronnictwem republikańskim a monarchistycznym — nie od rzeczy będzie zaznajomić naszych czytelników z tą sprawą.

Każdemu prawie, kto tę sprawę rozważa i nią się zajmuje, nasuwają się na myśl następujące pytania: — Czy grozi nam jakie niebezpieczeństwo, czy przy puszczeniu o mającem nastąpić zatargu zbrojnym są uzasadnione, i czy w rzeczywistości Brazylii może stać się monarchią. Na te wszystkie pytania możemy odpowiedzieć przecząco: że prawdopodobnie nie!

Wprawdzie tu i ówdzie piszą o gorliwej propagandzie monarchistów, lecz z tego można tylko wnioskować, że w Brazylii panuje pewne napięcie polityczne, które jeśli nie zostanie usunięte, może szkodzić w przyszłości dalszemu rozwojowi kraju.

Napięcie to wywołane jest przez pewną część sfery rządzącej, a w szczególności — jak piszą gazety — przez Pinheiro Machado, któremu zarzucają, że swoim w wielu razach metakrotnym postępowaniem i polityką powoduje niezadowolone, a częstokroć i bunt wśród wojska, i że flotę doprowadził do zupełnej ruiny.

Żądania niektórych wybitnych generałów i polityków, by uregulowano żegluggę i zwiększono liczbę wojska — rząd uskutecznił, lecz jeszcze okazują się przeróżne braki, które służą monarchistom jako motyw do obalenia ustroju republi-

kańskiego a wprowadzenia monarchicznego.

Pinheiro Machado jest tylko na pozór przez wojsko lubiany, bo wewnątrz niego ma wielu przeciwników, którzy nie tylko go nienawidzą, ale i na prezydenta utyskują, że mu nie przeszkadza w dezorganizacyjnej robocie wśród militarystów.

Wielu oficerów, którzy kształcili się w akademiach wojskowych w Niemczech, Austrii i Francji, nie może tu z powodu panujących niedogodności użytkować nabytych wiadomości i praktyki w armiach europejskich. Ci jednak na razie nie występują otwarcie przeciw Pinheiro Machado; natomiast młodzi oficerowie, należący do klubu wojskowego, których jest około 20% ogólnej liczby oficerów, i prawie wszyscy oficerowie marynarki — są bardzo zaciętymi nieprzyjaciółmi Pinheiro Machado i przechylają się skutkiem tego na stronę monarchistów a właściwie, oni urządzają propagandę na rzecz monarchii. Prócz nich jest także wielu cywilistów, którzy jak niespokojne duchy buntują naród przeciw obecnemu rządowi i starają się go obalić. Czy jednak uda się im to — rzecz bardzo wątpliwa. Istniejąca 23 lata republika brazylijska stoi już na mocnym fundamencie.

Pomiędzy ludem krąży i takie pogłoski, że Kościół mając w tym swój interes, jest za monarchią, lecz to nie prawda. Za czasów cesarstwa Kościół nie mógł się swobodnie rozwijać jak dziś; był w ciągłej zależności od rządu, a teraz zapewne nie życzyłby sobie niewoli.

Szersze warstwy tutejszego społeczeństwa wierzą, że w Brazylii nastąpi powrót — na lepsze, lecz by całkowita miała nastąpić zmiana w ustroju politycznym, tego nie przypuszczają.

Ze trudniej jest zburzyć niż zaprowadzić republikę, uczy nas historia Francji i Portugalii.

»Co się prędko wznieci,
to nie długo świeci«.

Adryanopol.

(Dokończenie).

Najcenniejsze dzieła architektury tureckiej Adryanopol zawdzięcza sułtanowi Bajazydowi II (1481—1512) i Sulejmnanowi II (1566—1574). Meczet Bajazyda jest najdoskonalszym przykładem świątyni tureckiej: świątynia sama w połączeniu z jadalnią dla ubogich, ze szpitalami, ze szkołą Koranu, jest to wspaniała kompozycja architektoniczna o wielkiej wartości artystycznej. Meczet Sulejmna, dzieło największego budowniczego tureckiego Sinana, należy do najwspanialszych dzieł architektury wschodniej; i pokazuje, jak rozkwitła siła turecka pod potężnym ber-

łem Sulejmna. Tylko meczet, który Sulejman nakazał temu samemu budowniczemu wystawić w Konstantynopolu, idzie o lepsze z tym wspaniałym dziełem sztuki. Ow meczet leży na osobnym pagórku podobnie jak meczet Bajazyda. Terasy i murury oddzielają ten meczet od miasta. Na wypadek więc, gdyby Adryanopol przypadł Bułgarii, byłoby łatwo oba te meczety oddzielić od miasta i utrzymać je nadal w służbie celów dotychczasowych.

Bardzo interesującymi są mosty pochodzenia tureckiego; jeden most na Marrycy i szereg mostów na Tundzy. Wszystkie te dzieła są wprawdzie dosyć ciężkie, ale odznaczają się monumentalnym rozmachem. Najnowsze budynki w Adryanopolu są bez znaczenia.

Miasto przepelnione jest ulicami i uliczkami o domach przeważnie drewnianych, jak to u Turków jest zwyczajem. Wprawdzie kupcy greccy posiadają znaczną ilość wspaniałych domów mieszkalnych, ale całość miasta nosi charakter zupełnie wschodni. Wschodnimi wewnątrz i zewnątrz są również zajazdy. Tylko przy kolei znajduje się jedyny w mieście hotel, urządzony po europejsku. Jedynie handel posiada pewne znaczenie, ale jest to handel, który się kieruje ku południowi, a mianowicie ku portowi Dedeagacz nad morzem Egejskim. Tylko połowa ludności składa się z Turków. Mimo to Turcy wycisnęli na mieście zupełnie swoje piętno. Grecy, żydzi i Ormianie mieszkają w osobnych dzielnicach, które są dzielnicami kupieckimi. Jeżeli miasto przypadnie Bułgarem, Grecy będą pierwszymi, którzy opuszczą Adryanopol i ustąpią miejsca nowym panom. Tak samo stało się i w Filipopolu. Jakkolwiek Filipopol stał się dopiero w 1885 roku bułgarskiem, to przecież Bułgarzy dowiedli, że umieją doskonale pracować, celem poprawienia stosunków miejskich pod każdym względem. Nie szczędzili ani kosztów, ani pracy. Tymczasem Turcy psują zawsze swoje własne dzieła dlatego, że chciałiby równocześnie siać i zbierać.

Strata Adryanopola dla Turków będzie bardzo bolesną, ponieważ to miasto przez półtora wieku było jednym z ich najsilniejszych świątyni. Ale i w tym wypadku, gdyby Bułgarzy zostali panami miasta, służba duchowna w meczetach będzie się odbywała bez przeszkody tak, jak się odbywa w meczetach Filipopola, Sofii i Szumli mimo panowania bułgarskiego. Pod względem zachowania piękności architektonicznej meczetów adryanopskich, Bułgarzy będą daleko lepszymi i rozsądniejszymi konserwatorami, aniżeli sami Turcy. Niewątpliwie też przy oddawaniu Adryanopola w ręce Bułgarów, będzie postanowionym warunkiem utrzymania nie tylko meczetów, ale i całego majątku tych świątyni oraz związanych z niemi fundacji.

niami, do których trzeba włosy smarować i jedwabie wdziawać.

Przerwał mu powtórzone westchnienie.

— Idź spać, Cebulka, bo i mnie się już oczy kleją... a nikomu nie mów o Sonce!

Z tem się rozstał.

Nazajutrz choć zapowiedziane były łowy w puszczy, zrana wstawszy, a raczej obudzony się, bo z łózka rychło nie powstając, swoim obyczajem wyległ do Jagiełły, nakazał szykować się do Krakowa...

Żal było królowi lasów, bo miasta i życia w nim nie lubił, a na zamku się nierad zamknął, jechał też markotny, ale już mu takrawawica Rusinka po głowie chodziła. Im młodszą mu ją opisywał Cebulka, tem starszy chciwszym był na ten kąsek.

Przez całą drogę jednak myśleć musiał, jak się o tem rozmówi z panami. Odradzali mu oni wogóle spóźnione śluby, przy których uporczywie stał, a z duchownymi i baronami swymi sprzeczać się nie lubił i nie umiał. Przemogli go zawsze i wymową i upornym stanem przy swoim.

Największą miał obawę o Zbyszka z Oleśnicy, który od czasu, jak mu pod Grunwaldem życie ocalał, ulubieńcem się stał, a z ulubieńca groził być panem. Temu nie kosztowało nic powiedzieć prawdę choć przykrą królowi, żadnej słabosci jego nie ulegał nigdy, wyrzucił mu ją w oczy, i zyskać się nie dawał niczem.

Jagiełło się na niego często gniewał, odprawiał nadąsany, lecz wkrótce potem przywoływał i przeproszał.

Zarzucono królowi słabosć; w istocie nie miał on potęgi i energii Witoldowej, lecz serce chrześcijańskie, zdolne pokrzywdzonego prosić o przebaczenie, i błąd swój wyznać. Tej cnoty dał mu Jagiełło dowód, gdy porywczoz z Krakowa do Poznania przesadzonego biskupa Piotra Wysza, pod pozorem osłabionych władz,

na łożu śmierci jechał sam o zapomnienie winy prosić.

Im powolniejszym był król, tem ludzie tacy, jak Zbigniew z Oleśnicy, większą brali nad nim przewagę.

Przybywszy do Krakowa niecierpliw Jagiełło posłał zaraz na probostwo św. Floryana po Zbigniewa...

Był to już w oczach wszystkich przysły biskup krakowski, choć dotąd stolicę tę Wojciech Jastrzębiec zajmował. Oczekiwano na zgon pierwszego prymasa Polski w Gnieźnie, aby Zbyszka w Krakowie albo w Gnieźnie umieścić.

Wojciech, biskup krakowski, dziećci jednego z najstarszych rodów szlacheckich Polski, który wielkiem rozroдением się już naówczas zubożałe w sobie liczył gałęzie, wyszedł był z małego, ale wzbił się wysoko uczonością swą, teologicznym wykształceniem, którego w pismach zostały dowody, i powiedzmy też, wielką giętkością charakteru, właściwą tym, którzy do góry wspiąć się pragną, a ciężkich o to bojąw staczać nie chcą.

Nie był on przeciwnikiem Zbigniewa z Oleśnicy, lecz ani sługą jego, ni narzędziem być nie chciał. Powolniejszy od niego królowi wbrew się nie sprzeciwiał, w ostatecznych rzeczach dawał zdanie dwuznaczne, niejasne... Naginał się do okoliczności. Młodszy od niego, a niezłomny Zbigniew, nie mogąc go mieć całkiem za sobą, musiał baczność mieć na niego, bo i nauką i zręcznością był groźny. Obaj ci duchowni byli naówczas w tych sunkach dwuznacznych, które na przyszłość nic wznosić nie dają.

Zbyszek z Oleśnicy był jeszcze biskupa krakowskiego podważnym, szanować go musiał, a Wojciech, czując w nim potęgę ducha i charakteru, przewidując przyszłe znaczenie, zawczasu go rad sobie był zaskarbić.

Powołany do króla Zbyszek, po drodze

wstąpił do biskupiego dworu oznajmić, że Jagiełło powrócił.

Był naówczas Oleśnicki w sile wieku mężczyzny, pięknej powierzchowności, wybitnych rysów twarzy, zbudowany silnie, oczu wydatnych i wyrazistych, w obejściu się uprzejmy, lecz zarazem żywy i śmiały.

Starszy od niego biskup Wojciech wjeżdżeniem tylko zdradzał się swego umysłu; twarz zresztą przystojną, pociągłą, z ustami uśmiechającymi się na pozór dobrodusznie, umiał uczynić niewyrazistą, jakby nie potrzebował pokryć się ducha. Nie wydawał się z nią wcale... Wesołością, nieopatrznością, lekceważeniem prawie zbywał sprawy, których znaczenie uszło jego przenikliwości. Ale nie życzył sobie, aby go miano za tak zręcznego i rozumnego, jak był.

W Oleśnickim co było wojownika i żołnierza; — w Jastrzębcu przeważał ksiądz uniżony, łagodny, pokorny, ale widzący kryjomo wszystko.

— Pasterzu miłościwy — rzekł, witając go porywczoz dosyć Zbyszek. — Król mnie wzywa, powrócił nareszcie z tych wiekiustych łowów. Nie będziecie na zamku?

— Chcecie bym był? — z uprzejmym uśmiechem odparł biskup.

— Sądzą, że nas tam i dwu i więcej nie będzie nadto, — zaczął Zbyszek — aby Jagiełło z głową wybić, co mu król rzymski w nią włożył, — nieszczyzną myśl ożenięcia!

Biskup Wojciech ręce załamał i głowę potrząsnął potwierdzająco, lecz nie odpowiedział nic.

— Staremu na co się to zdało? — mówił dalej Oleśnicki. — Dla żony pewnie łowów nie rzuci, — wiek późny. Papież, ogłaszając go za ostatnie małżeństwo z Granowską, wyraźny położył warunek, że on ostatniem być musiało.

Mówił a biskup słuchał z oczyma spuszczone...

— Tak — odezwał się łagodnie, widząc, że

coś odpowiedzieć było potrzeba — tak, jest to nieszczyście wielkie, które chytrności Zygmunta winniśmy... Musimy się starać odwieść króla, ale to nie przyjdzie łatwo.

Od towarzyszenia na zamek Wojciech się wymówił zrzęcznie i Oleśnicki sam stawiał się na Wawel.

Król już po rannym obiedzie czekał na niego w dolnej izbie małej, sam jeden. Powitanie było serdeczne ze strony Jagiełły, pełne uszanowania, lecz razem i powagi ze strony duchownego.

Król o ile mógł twarz rozjaśnił... Począł naprzód opowiadać o łowach swych i o zwierzu... Zbyszek słuchał cierpliwie... Król kazał mu siąść. Dla znajomego dobrze Jagiełło, było już jawnem, że się miała ważniejsza a drażliwa rozpocząć rozmowa. Domyślał się nawet jej przedmiotu Oleśnicki, lecz pierwszy rozpocząć nie chciał. Jagiełło począł od usłyskania go.

— Pamiętam, — rzekł wzruszony — żeś mi życie ocalał i życzyś mi dobrze, a mówisz prawdę, gdy inni się podlizują i podchlebstwy mnie karmią. Bądź mi tak wiernym i teraz.

Popatrzał milczącemu w oczy.

— Czemuś ty małżeństwu memu przeciwny? wyjąknął wreszcie.

— Ani wam królu moj, ani Polsce ono niepotrzebne — rzekł rzecko. — Lat macie blisko siedemdziesiąciu, — nie wiek to do wesela. Małżeństwo przez Boga i kościół ustanowione jest dla utrwalenia rodu ludzkiego, a wy już potomstwa spodziewać się nie możecie.

Król się zatrząsał całym.

— Dlaczegoż? — zawałał szybko i zająkliwie. — Jam w lasach żył, życie mam mocne, siły większe, niż wy, coście w murach zamknięci.

Zbyszek pomilczał nieco.

— Obyczaje wasze też nie do domowego pożyicia z niewiastą — rzekł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telegramy.

Podział Adryanopola.

WIEDEŃ. Dzienniki oceniają najnowszą propozycję turecką w sprawie rozgraniczenia Bułgarii od Turcji w ten sposób, że miasto Adryanopol leżące na lewym brzegu rzek Tunđuzy i Marycy pozostanie przy Turcji, a przedmieścia zamieszkałe głównie przez Bułgarów, tudzież dworzec kolejowy, znajdujące się na prawym brzegu obu rzek przypadną Bułgarom.

SOFIA. Bułgarzy są przekonani, że zdobycie Adryanopola jest kwestią tylko kilku dni, a co najwyżej tygodnia. Armia turecka na linii Czataldża nie może pójść w pomoc Adryanopolowi, ponieważ na wprost stanowisk tureckich Bułgarzy wybudowali pierścień fortyfikacyjny zaopatrzony w ciężką artylerję. Zdobycie pozycji bułgarskich stanowiłoby więc dla Turków niezmierną trudność. Zresztą Bułgarzy są przekonani, że armia turecka jest do tego stopnia wstrząśnięta walkami we wzniesieniach w korpusie oficerskim, że nie będzie mogła działać skutecznie w polu.

ZE SWIATA POLITYCZNEGO.

Mocarstwa wobec zerwania rokowań i zapowiedzi walki na Balkanie.

LONDYN. Z tutejszych dzienników najpowszechniej patrzy „Daily Telegraph”, który przewiduje możliwość zawikłań międzynarodowych.

Wiadomości nadchodzące z Paryża, Londynu i Petersburga uprawniają do wniosku, że Rosya na wypadek, gdyby Turcja nie zrezygnowała z Adryanopola, porzuci swoje dotychczasowe stanowisko neutralne i wystąpi wobec Turcji agresywnie, zarówno w Azji Mniejszej jak i na Balkanie.

PARYŻ. W tutejszych kołach politycznych słychać, że między Rosją, Anglią i Francją w ciągu zimy przyszło do formalnej umowy co do podziału Turcji azjatyckiej na sfery przez mocarstwa trójporozumienia. Ta umowa wchodzi w życie w razie, jeśli kwestya panowania Turcji w Azji zostanie zakwestyjonowana.

BERLIN. Dzienniki wyrażają przekonanie, że odpowiedź przedstawiciela urzędu spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej tajnego radcy Lehmana na zapytanie posła Bassermanna w sprawie pogłosek co do podziału Turcji azjatyckiej przez państwa potrójnego porozumienia była z góry ułożonym manewrem, mającym na celu ostrzeżenie potrójnego porozumienia, że Niemcy na podział Turcji azjatyckiej z wykluczeniem Niemiec nie pozwolą.

Nastroje rosyjskie.

WIEDEŃ. „Die Zeit” donosi z Petersburga, że zarządzenia wojskowe Austro Węgier wywołują wielką nieufność w sferach rządowych.

Dla gospodarzy.

Dla czego musimy po dziś dzień używać sztucznych nawozów?

(Dokończenie).

Dalej nader ważnym jest pytanie: w jaki sposób należy używać sztucznych nawozów, i ile dać ich trzeba na morgę? Co do pierwszego punktu popelnia się bardzo jeszcze wiele błędów. Tak sole potasowe, jak tomasówkę dawają niejeden równocześnie z wysiewem ziarna, i zdaje im się, że zrobili bardzo dobrze, bo nawóz dostanie się wprost do kielkującego ziarna. Ale to właśnie wielkim jest błędem, a szczególnie przy użyciu kaimitu wprost niebezpiecznym, ponieważ ostry rozczyn potasowy siłą kielkowania ziarna osłabia, a nieraz nawet zupełnie zabija.

Kaimit, sole potasowe i tomasówkę roztrząsa się i przykrywa już na kilka tygodni przed siewem zboża. Na zwęzłych, ciężkich ziemiach należałoby się dawać je już w jesieni pod zasiewy wiosenne. Tomasówkę można rozsiewać przez całą zimę, nawet na śnieg, naturalnie tylko na równych polach. Na piaskach zaleca się roztrząsać kaimit pod siewy wiosenne nie rychłej, jak 3—4 tygodni przed siewem zboża. Pod kartofle dajemy zamiast kaimitu 40 procentowe sole potasowe, ponieważ kartofle bardzo są wrażliwe na inne boczne sole, znajdujące się w kaimicie, a szczególnie na chlor. Na ciężkich ziemiach należy wogóle dać pierwszeństwo 40 procentowym solom przed kaimitem; jak wiadomo 1 ctr. soli potasowych równa się 3 ctr. kaimitu.

Nie można ogólnych pewnych stawić reguł jakie ilości kaimitu i tomasówki dawać trzeba. Przy zwykłym nawożeniu obornikiem uważałbym jako dawki przeciętne: 2½ ctr. kaimitu i 2 ctr. tomasówki na morgę; 2. pod przenieć 3 ctr. kaimitu i 3 ctr. tomasówki; 3.

rosyjskich. Rosya, pomimo utrzymywania dobrych stosunków z Austro Węgrami, zaczyna powiększać i potęgować podobne środki ostrożności. Kola polityczne rosyjskie obawiają się, że polityka Austro Węgier znajduje się obecnie nie w rękach ministra spraw zewnętrznych, lecz w rękach wysokich generałów. Ponieważ położenie gospodarze Austro Węgier uchodzi za złe, przeto Rosya oficjalnie nie może zrozumieć jakie właściwie cele i zamiary mają Austro Węgrzy, ponosząc tak wielkie ofiary pieniężne na cele utrzymywania pogotowia wojskowego. Ogólne położenie europejskie uważają w Petersburgu za bardzo poważne.

Sfery sprzyjające Słowianom bałkańskim domagają się jaknajszerszej interwencji zbrojnej. Rosya — ich zdaniem — powinna stanąć na czele mocarstw europejskich i nie pozwolić Turcji na dalszą wojnę, chociażby z orężem w rękę. Gdyby zaś mocarstwa na taką akcyję się nie zgodziły, to Rosya powinna wystąpić na własną rękę.

PETERSBURG. Dyplomacya rosyjska w obecnej chwili obawia się konfliktu z Austro Węgrami.

Flota czarnomorska rosyjska w pogotowiu.

WIEDEŃ. „Reichpost” donosi drogą na Bukareszt, że rosyjska flota morza Czarnego od 4 dni stoi w Odesie pod parą i oczekuje każdej godziny rozkazu wypłynięcia ku Bosforowi.

PETERSBURG. „Gazeta giełdowa” ogłasza rozmowę z pewnym doskonale poinformowanym dyplomatą rosyjskim, który powiedział, że Rosya zgadza się na wcielenie Skutari i Janiny do przyszłego państwa albańskiego, bez względu na to, czy miasta te będą zdobyte. Zdobycie ich nie wpłynę na samą sprawę. Głównym zadaniem dyplomacyi rosyjskiej jest utrzymanie porozumienia między Słowianami a wielkimi mocarstwami.

Zatarg rumuńsko-bułgarski

SALONIKI. Według depesz nadeszłych tu z Sofii, panuje tam wielkie zaniepokojenie, ponieważ rząd bułgarski otrzymał wiadomość, że już bezpośrednio Rumunia ma przesłać Bułgarii ultimatum w sprawie swych żądań terytorjalnych. Rada ministrów pomimo tego postanowiła nie ustąpić i nie uwzględnić żądań terytorjalnych Rumunii, lecz tylko poleciła ludności w tych terytorjach, które Rumunia chce okupować, aby w razie wkroczenia wojsk rumuńskich nie stawiała im oporu, a specjalnie, aby nie strzelała.

BUKARESZT. Poselstwo rosyjskie w Bukareszcie zaprzecza bardzo stanowczo doniesieniom dziennika „Now. Wrem.” jakoby poseł rosyjski w Bukareszcie oświadczył rządowi rumuńskiemu, iż Rosya potępia zachowanie się Rumunii i że na wypadek zbrojnego wystąpienia Rumunii przeciwko Bułgarii, Rosya natychmiast Rumunię zaatakuje.

BUKARESZT. Sfery polityczne rumuńskie są bardzo niezadowolone z zachowania się Bułgarii. Stosunki pomiędzy Bułgarią a Rumunią znowu znacznie się pogorszyły.

Nastój wojenny w Rumunii.

WIEDEŃ. „N. Wr.”, „Tageblatt” dowiaduje się z Bukaresztu, że nastój zarówno w opinii publicznej, jak i we wszystkich stronnictwach

politycznych jest bardzo wojenny. Umiarkowanie zachowuje tylko król, a i król będzie musiał przyłączyć się do tego nastroju wojennego, jeżeli do końca bieżącego tygodnia Bułgaria nie zgodzi się, na ustępstwa na rzecz Rumunii. Naj koniec tego tygodnia oczekują też ultimatum. Opinia publiczna rumuńska jest zdania, że Austro Węgry powinny Rumunii pomóc w jej żądaniach pod adresem Bułgarii.

Echa przewrotu w Turcji.

Rola Envera beja - Borzęckiego.

BERLIN. Dzienniki tutejsze na podstawie listu Enver beja, nadeszłego do Berlina jeszcze przed wypadkami w Konstantynopolu donoszą, że przed 14 z. m. Enver bej zgłosił się do ministra wojny i poprosił o dymisyje. Nazim pasza spytał wtedy: „Dlaczego, mój synu, chcesz wystąpić z armii?” Na to odpowiedział Enver bej: „Ponieważ się chcę oddać działalności politycznej z moimi przyjaciółmi, a jako żołnierz jestem obowiązany powstrzymać się od polityki. Chcę wziąć dymisyje, aby z całą energią i całą siłą natychmiast wystąpić przeciwko tobie, Nazimie paszo, ponieważ ty i wszyscy inni ludzie niezdatni muszą być usunięci ze stanowisk. Do wtrątku pozostawiam ci czas zatwierdzenia mej próby”.

Następnego dnia Nazim pasza zamianował Enver beja, jakkolwiek był tylko podpułkownikiem, komendantem drugiej dywizji pierwsze go korpusu armii azjatyckiej. Enver bej udał się na przedmieście azjatyckie Konstantynopola Skutari, gdzie stał sztab jego dywizji. Został on tam przyjęty entuzjastycznie przez oficerów. Potem powrócił do Konstantynopola i udał się jeszcze raz do ministra wojny, stanął w drzwiach i rzekł: „Dzięki ci paszo za moją nominacyę, ale we wtorek przyjdę po odpowiadź”.

We wtorek wybuchła rewolucya, Enver bej obalił gabinet, — a Nazim pasza został zabity.

BERLIN. „Loc. Anz.” donosi, że Enver bej od czasu swego powrotu z linii Czataldża i od czasu obalenia gabinetu rozwija niemordowaną działalność organizatorską. Oświadcza on każdemu, kto chce słyszeć, że jedyna nadzieja Turcji jest w podjęciu kroków wojennych.

Ponieważ Enver bej jest znakomitym organizatorem, przeto wszędzie znać jego działalność organizatorską. Wojska pracują na linii Czataldża i polepszają komunikacyę pomiędzy linią Czataldża a Konstantynopolem. Stara się on też o zebranie odpowiednich zapasów. We wojsko tureckie wstąpił nowy duch.

PARYŻ. Obecnie wielki wezyr Kiamil i cały jego gabinet są więzieni w Portce. Przed Portą znajduje się około 2000 ludzi. Przed redakcyami trzech pism rządowych ustawiono wojsko i nie wypuszcza się do wnętrza nikogo z personalu redakcyjnego.

Wiadomości z Konstantynopola powiadają, że przeszło 200 oficerów i żołnierzy padło onegdaj w ciągu potyczki, jaką stoczone między zwolennikami nowego a starego rządu.

Kłeska floty tureckiej.

BERLIN. Z Aten nadchodzi wiadomości o wielkiej klęsce floty tureckiej, która odważyła się na opuszczenie Dardanel, aby zaatakować okręty greckie, lecz czujna flota grecka odparła je po dwugodzinnej walce z bardzo wielkimi stratami. Ludność grecka na wiadomość o zwycięstwie tłumnie zgromadziła się

przed ministerjum marynarki w Atenach, wznosząc owacyjne okrzyki na cześć floty. Blższe szczegóły bitwy jeszcze nie wiadome, tak samo brak wiadomości o rozmiarach klęski Turków.

Jedno z pism berlińskich „bezpartyjne” „Berl. Neueste Nachr.” wiadomość o klęsce Turków zaopatrzył następującym komentarzem „Gdyby wiadomość ta miała się sprawdzić, byłby dla biednej Turcji i ten ostatni ratunek utracony”.

Wiadomości i Rozmaitości.

Parlament niemiecki.

Wotum nieufności dla rządu w sprawie wywłaszczenia.

BERLIN. Przed miesiącem odbyło się w parlamencie niemieckim głosowanie nad wnioskiem Polaków, według którego dopuszczenie przez kanclerza Rzeszy ustawy o wywłaszczeniu na cele komisji kolonizacyjnej nie odpowiada zapatrywaniom parlamentu.

Wniosek ten w głosowaniu imiennem przyjęto 212 głosami przeciwko 97. Od głosowania wstrzymało się 43 posłów. Po ogłoszeniu rezultatu głosowania rozległy się oklaski na ławach centrum i polskich.

WIEDEŃ. „N. Fr. Presse” donosi z Berlina, że w koluarach reich tagu żywo dyskutowano nad stosunkiem reichstagu do rządu i przewidywano możliwość konfliktu.

Wotum nieufności uchwalone dla kanclerza, prawdopodobnie nie będzie miało praktycznych konsekwencji, ale poważne następstwa mogą wyniknąć przy obradach nad kwestyją wojskową.

Jak wiadomo, rząd w nowym przedłożeniu wojskowemu domaga się podwyższenia wydatków wojskowych rocznie o 70 milionów, a nadto o 30 milionów na pomnożenie floty powietrznej.

Nie wiadomo jednak, gdzie znaleźć pokrycie tych wydatków. Jest rzeczą wątpliwą, czy znajdzie się większość dla tych przedłożeń. Centrum z pewnością będzie w zasadzie za wzmocnieniem zbrojeń, lecz zapewne zechce dać kanclerzowi odczuć swoją siłę. Wobec tego można przewidywać możliwość rozwiązania reichstagu.

Rokowania rządu z Jezuitami.

BERLIN. Partya centrowa w parlamencie niemieckim, od której rząd niemiecki prawie w zupełności jest zależny, bo bez jej poparcia nie zdołałby przeprowadzić niejednej ustawy, przed miesiącem wypowiedziała rządowi „wojnę”, z powodu ustawy wyjątkowej przeciw Jezuitom. Obecnie, jak dowiaduje się „Berl. Ztg. am Mittag” toczą się rokowania pomiędzy rządem a partya centrową w sprawie zawarcia pokoju. Zniesiony ma być przede wszystkim § 3 ustawy, w którym jako wykonawczynie ustawy oznaczona jest rada związkowa. W ten sposób ustawa zostaby złączoną, bo kontrakt pozostałby tylko przy parlamencie, w którym centrum z poparciem innych partyi może mieć przewagę.

Polacy i król Ferdynand.

Pan Antoni Zwan, warszawski korespondent kilku pism zagranicznych, zebrawszy podpisy kilkunastu osób z różnych sfer spo-

a przy niejednych płodach plony nawet podwołono.

Rolnicy! ocknijmy się nareszcie z dotychczasowej drzemki! Co inni mogą, to my chyba też potrafimy.

Do tej pracy, do tych prób z nawozami sztucznymi, których więc używać musimy, jeżeli chcemy się ostać, „Szczęść Boże!”

FEJLETON.

WYGODNA JAZDA.

(Dokończenie).

— A to po co? — odburkał dyrektor — zjemy razem w restauracyi.

Wniósłszy się szybko redaktor.

— Skoro pan gospodarz tak uprzejmy, to lepiej, że usiądziemy wygodniej w osobnym pokoju!

— Spieszyl się do innych gości! — tłumaczył tenże zdziwionemu dyrektorowi, a czas odjeżdżać!

Po drodze do wagonu wszyscy podróżni eiekawem okiem spoglądali na przechodzących, a młodą czlowiek, od którego dyr. po drodze zażądał ognia do cygara. drzał jak liść i zbłądził widocznie. Papieros wyłączał mu z ręki fa cel sam ucieki do wagonu.

— Waryat czy co? — wrzasnął dyrektor... a w tej chwili z okien śmiech wybuchnął ogólny. Dziennikarz znów wyperswadował gniew oburzonemu — wsiadł do swego osobnego przedziału i zdrzemnąwszy wygodnie na siedzeniach, dojechał aż do Gracu. Parę minut przedtem jednakże wszedł konduktor.

— W Gracu będzie przystanek pietności

minut. Czy panowie obydwać chcą przechadzać się po peronie?

— A panu dyabli do tego? — wrzasnął wściekły dyrektor — oczywiście, że obydwać.

— W takim razie muszę zameldować naczelnikowi stacyi... Nie wezmę tego na własną odpowiedzialność!

— Co pan nie weźmie — ryczał dyrektor... ale konduktor trzasnął już drzwi.

— Uspokój się pan! — mitygował redaktor — wszystko się wyjaśni. Naczelnik Winkler nasz dobry znajomy.

— A prawda!

Wysiedli. Dyrektor rzucił się do naczelnika, który go przywitał bladej jak kreda.

— Mój biedny dyrektorze! — wybknał — cóż cię to musiało spotkać na starość!...

— Co takiego? Co? Mów stary kolego.

— A więc przecie poznasz jeszcze znajomych! To może i nie jest tak źle!...

Dyrektor zgłupiał do reszty — ale dziennikarz nie mógł już wytrzymać i wybuchnął śmiechem. Pokazało się, że zrobił dyrektora waryatem, którego odwozi do domu obłąkanych — ażeby dostać osobny przedział!...

Dowiedziawszy się o tem — dyrektorzycko naprawdę bardzo się rozgniewał, ale wspomniawszy na wygodną jazdę, dał się wreszcie udobruchać i sam śmiał się do rozpuku!

Konduktor dostał pięć koron i śmiał się, także...

HUMOR.

Nalwne pytanie.

Słynny adwokat: A teraz, powiedz mi, przyjacielu, tak sumiennie, jak rodzonemu ojcu czy rzeczywiscie okradłeś ten bank, jak cię oskarżają?

Klient: A to sobie pyszne pytanie! A skąd bym ja wziął na odpalenie pana mecenasa, gdybym nie okradł banku?

tecznictwa wystosował w dzień nowego roku następującą francuską depezę do Sofii:

Jego Królewska Mość Ferdynand I, car Bułgarów. Sofia.

„Podpisani składają Waszej Królewskiej Mości z okazji dnia Nowego Roku swój głębioki podziw i najgorętsze życzenia, jakie żywią dla potęgi Bułgaryi, dla chwały Waszej armii i dla wielkości panowania już pełnego tryumfów”.

W odpowiedzi na powyższy telegram nadeszła depeza następująca:

Sofia: Pałac Pan Antoni de Żwan. Warszawa.

„Głęboko wzruszony szlachetnymi uczuciami, jakie pan wyrażasz dla mnie i dla mojego kraju z okazji zmiany roku składam panu tak, jak i podpisanym na pańskiej pięknej depeży moje podziękowanie szczerze i serdeczne. Ferdynand R.”

Król Ferdynand chory.

SOFIA. Król Ferdynand ciężko zachorował na serce. Przed 6 tygodniami silnie się przeziębiał, jednak na to przeziębienie król nie zwracał uwagi, choroba ta przeciw wywołała ciężkie następstwa. Król Ferdynand przed kilku dniami miał kilka ataków neurastenicznych, po których następowało bardzo silne ostabienie serca.

Z polecenia lekarzy musi król często przeżywać dzień leżenia w łóżku.

Stan duchowy króla jest przygnębiony tak, że poprostu nie może widywać ludzi.

BERLIN. „Loc. Anz.” donosi, że wskutek zachorowania króla Ferdynanda, wszystkie rokowania z Rumunią i z innymi państwami są bardzo utrudnione, ponieważ król nie chce obcować z ludźmi i nie przyjmuje nikogo, nawet prezesa ministrów. Dlatego też dr. Dahn nie może odbierać regularnych instrukcyj od prezesa gabinetu.

Recepcja styczniowa w Konstancyopolu.

KONSTANTYNOPOL. Staraniem istniejącego tu „Polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy i Dobroczytności” odbyło się dnia 21 stycznia 1913 roku w kościele parafialnym S. ta Maria de Draperis w Pera nabożeństwo żałobne za rodaków, poległych we walkach o wolność Narodu Polskiego z roku 1831 i 1863.

Sułtan sprzedaje swój tron.

PARYŻ. Londyński korespondent „Matina” donosi, że nowy rząd turecki zaciągnął pożyczkę około 100 milionów marek prawdopodobnie za hipotekowaniem maszyno-złotego i dyamentami obsadzonego tronu sułtańskiego. Bogaci Amerykanie już od dłuższego czasu zwracali się do rządu tureckiego z propozycją kupienia tronu.

Aeroplan rosyjski nad Lwowem.

Nad Lwowem zjawiał się po godzinie 6 wieczorem aeroplan. Przyleciał on od strony Zamarstynowa i lecąc ponad śródmieściem, zgasił reflektor elektryczny i dopiero zaświcił go, lecąc nad ulicą św. Mikołaja. Aeroplan posuwał się naprzód bardzo powoli, ale leciał ogromnie wysoko, gdyż nie było słychać ani wirowania śruby, ani też uderzeń tłoków motoru. Po półgodzinnym krążeniu nad miastem odleciał w stronę Wólki i znikł.

Donoszący o zjawieniu się aeroplanu pokazali go w ulicy Pełczyńskiej kilku przechodzącym oficerom, ci oświadczyli, iż wiedzą, że cddziennie niemał krąży rosyjskie aeroplany nad Galicyą, ale niema na to rady gdyż, w Austrii do aeroplanów na razie nie wolno strzelać, jak to ogłoszono niedawno w rozporządzeniu ministerstwa wojny.

Z Ameryki północnej.

Burza w Nowym Jorku.

W Nowym Jorku panowała burza straszna. Burzy towarzyszył orkan, który biegł z szybkością 130 klm. na godzinę. Wiele osób w Nowym Jorku zostało zabitych i rannych. Wiele domów zostało uszkodzonych. Powstały liczne pożary od piorunów, które z powodu wichru przybrały olbrzymie rozmiary. Donoszą o nieszczęśliwych wypadkach na morzu. W zatoce nowojorskiej orkan zrzucił pewnego marynarza z pokładu okrętu na morze. Marynarz utonął.

Pożar.

NOWY JORK. W gmachu kinematografu wybuchł pożar, który spowodował zamieszanie wśród publiczności. W czasie pożaru było w sali przeszło 1000 osób, którzy w panice rzucili się do drzwi. 2 kobiety zostały zabite, a przeszło 100 osób odniosło ciężkie rany.

Ustawa imigracyjna w Stanach Zjednoczonych.

WASZYNGTON. Senat przyjął ustawę o imigracji, która między innymi zawiera postanowienie o minimum wykształcenia szkolnego. Ustawa ta obecnie przedłożona będzie prezydentowi Taftowi do podpisu.

Gwałty strejkujących kelnerów w Nowym Jorku.

NOWY JORK. Zeszłego miesiąca dopuścili się strejkujący kelnerzy wielkich wybrzyków. Gromadnie udawali się przed większe hotele i wśród wrzasków i hałasów wybijałi drzwi i okna. Na ulicy Broadway przyszło do starć strejkujących z policją. Obie strony liczą po kilku rannych. Policji udało się po nadejściu posiłków rozprężyć wreszcie demonstrantów i uwięzić przywódzców. Najwięcej uszkodzono hotele Manhattan, Ritz i Carlton. Liczba strejkujących wzrosła na 10.000.

Z Argentyny.

Uczczenie weterana z roku 1863.

Azara, 25 stycznia 1913 r.
Misiones—Argentyna.

Rocznica 50-letnia powstania styczniowego z 65 roku i w naszej polonii nie przeszła bez echa. Całe nasze polskie społeczeństwo, a przedewszystkiem nasze

»Towarzystwo« poczuwało się do obowiązku uczcić weterana tego powstania, który pośród nas przebywa. W kolonii bowiem Apostoles przemieszkuje już od szeregu lat uczestnik powstania styczniowego p. dr. Julian Jurkowski.

Przez swój udział w powstaniu musiał opuścić ojczystą ziemię i pójść na wygnanie. W Paryżu ukończył chwalebnie wydział medyczny, następnie sprawował urząd lekarza w kilku miejscowościach, a w ostatnich czasach w Monte Video (Uruguay).

Już jako starzec cofnął się od gwaru światowego w zacisze i tu w naszej kolonii zamieszkał. Z miłości dla swej Ojczyzny poświęcił dla niej wszystko co miał najdroższego opuszczając kraj ojczysty i rodzinę. Wiele przez swój długi żywot przecierpieć musiał, lecz nigdy na los swój nie narzekał, owszem przeciwnie ponie sione cierpienia dla miłości Ojczyzny są mu zawsze miłym i drogim wspomnieniem.

Młodzięczy zapal miłości Ojczyzny nie opuścił go do dnia dzisiejszego. Na uczczenie tak wielce zasłużonego weterana »Towarzystwo Polskie w Azarze« wysłało do niego delegację z następującym piśmem:

Wielmożny Panie Doktorze!

»Dziś, w półwiekową rocznicę styczniowego powstania, o którym my, młode pokolenie tylko z ust uczestników-weteranów czerpać możemy wiadomości, zastanowiliśmy się nad tak ważnym obowiązkiem naszym, a mianowicie, iż dziś przedewszystkiem powinniśmy pamiętać o tych którzy, przed pół wiekiem za sprawę Ojczyzny naszej Polski w boju zginęli, lub na obczyźnie wygnanie cierpieć muszą. I gdy my, szukając lepszej doli na obcej ziemi znaleźliśmy po niędy sobą jednego z uczestników tej świętej sprawy owego »Strasznego roku«, czujemy, iż mamy obowiązek wyjawić dziś nasze uczucia czci i szacunku względem tak zasłużonego nam rodaka t. j. względem Ciebie Wielmożny Panie Doktorze. Dziś w dniu 22 stycznia, jako w 50-tą rocznicę ogłoszenia ogólnego powstania, zblizamy się do Ciebie, aby Ci złożyć cześć i uwielbienie i wdzięczność za ofiarę, cierpienie i niedostatki poniesione dla naszej narodowej niepodległości. Jako dowód naszych żywych uczuć ku Tobie czcigodny obrońco Ojczyzny, przyjm ten mały podarunek wspomnienia z roku 1863 od Członków Kółka Oświaty »Quo Vadis«.

Prezydent
Jan Dłutowski.

Sekretarz
Jan Zakowicz.

Prezydent honorowy
X. O. Józef Baerlein-Maryński. Zgr. St. B.

Ten niespodziewany akt hołdu wrzucił czcigodnego weterana-rodaka aż do lez, jak świadczy następujący list jego:

Apostoles, 22 stycznia 1913 r.
Panu Prezesowi i wszystkim Członkom Kółka Oświatowego »Quo Vadis«.

Kochani Rodacy!

Z niezmiernem rozczuleniem i najżywszą wdzięcznością odebrałem z rąk waszych wysłańców pismo i wspomniały podarek, jakim raczyliście mnie obdarzyć, choć niegodnego, bo niezasłużonego w waszym kółku.

Rozumiem dobrze, że to nie odnosi się tyle do mojej osoby, ile do weterana owej nieszczęsnej walki, w której nasz krótkowidzący patriotyzm, wzburzony do głębi przez umyślne prześladowania i prowokacje wybuchnął nareszcie, poświęcając tyle ofiar i ściągając na nieszczęsna naszą Ojczyznę jaknajokropniejsze prześladowania i ruiny, które dziś jeszcze mimo kłamliwej konstytucyj czuć dają. Powtarzam wam, iż ten dowód pamięci i uznania naszej dobrej choć nierozsądnej woli, rozczulił mnie aż do łez i ponawiam Wam moje najserdeczniejsze uczucia wdzięczności.

Wiem komu należy się zasługa i cześć za założenie Waszego Kółka, i temu też jako dobremu Polakowi składam serdeczne dzięki — (tyczy to X. Proboszcza w Azarze ze Zgromadzenia »Słowa Bożego« Red.) — Bardzo mi przykro, że stan mego zdrowia nie pozwala mi wziąć czynnego udziału we Waszym sympatycznym i patriotycznym Kółku. Cieszę się niezmiernie, że tak szlachetna myśl oblekła się w ciało, pomimo, że nas tu na tej obcej ziemi tak szczupła garstka się znajduje. Tym sposobem łączymy się z naszymi rodakami w kraju o tyle szczęśliwsi od nas, że im danem będzie umrzeć na ojczystej ziemi.

Gdybym w jakikolwiek sposób mógł być pomocnym Waszemu Stowarzyszeniu w jego usiłowaniach dla powiększenia oświaty, rozporządzając mną z całą swobodą.

Pozdrawiam Was wszystkich po bratersku w imieniu wspólnej naszej miłości dla naszej rozdarłej ziemi... Prezesowi i Szan. Waszemu patronowi, głównie jako założycielowi tak chwalebego dzieła, proszę wyrazić moje najgłębsze uszanowanie i wdzięczność za pamięć.

Wasz rodak zawsze przychylny

Dr. Julian Jurkowski.

Odpowiedz ta, godna patrioty-Polaka, wrzuszył do entuzjazmu przedewszystkiem młodzież naszą. Bez wątpienia, że fakt ten wiele przyczynił się do rozbudzenia świadomości narodowej wpośród naszego polskiego społeczeństwa.

Sekretarz Czytelni »Quo Vadis«
w Azarze.



Marcin Purchawka na wojnie.

(Ciąg dalszy.)

W takim stanie na szczęście stanęło przedemną błogosławione widmo pozycia się w części przez ruch ubogostawionego towarzystwa i zmienienia schabów na łęczące podniebienie usmażone skokonogi zajęcze. — Wdziawszy na porane i schudzone plecy okrutnie wytarte paletko, — wsunąwszy na oczy wurdziół od deszczu i słońca czapkę, zbrojny w kilkanaście okrągłych kamyków, wyrwałem się za obóz, w celu wytropienia symbolizmów strachu, a z braku tych, lub niedowiedzenia mojem oczątami (zające bowiem leśne, są bardzo małe) — jakiej innej zbłąkanej zwierzyny, choćby np. skromnego sarniaka.

I gdyby mi się przypadkiem udało upolować, bodaj starą jakąś srokę brazylijską — o jakże byłbym szczęśliwym! — cichaczem upiekłbym ją potem w kociołku; lecz — niestety — sroki zbyt było przezorne, zające, nie straciwszy przytomności, umiały także w właściwej porze czmychnąć, gdzie pieprz rośnie; słowem, zmęczony, zły i głodny bezprzykładnie, zawróciłem wpręde do silnie kijmi strzeżonego koczowiska.

Dzień omdlewał już na dobre, gdy naraz zerwał się wicher północny, uniósł tumany sypkiego piasku, ponad bajeczne krzaczka i zdradliwe wertepy.

Przebiegałem się przez tę zszalałą wiruchę krok za krokiem, złamany na duchu i zmęczony poprzedniemi wyskakiwaniami za srokami.

Byłem już bliski omdlenia, a tam na przydrożnym wzgórzku, zarośniętym kępą głogu, rozczetrziona do bezmyślnego szatu wirucha z deszczem wyprowiała piekielne widma.

Przedemną kilka kroków nie zobaczyć nie mogłem.

Czułem, że jedyną moją osłoną przed szalejącą wiruchą i zabezpieczeniem od utraty niedawno zbrzydłego życia, może być jawiąca się przedemną w krzakach budzina, pewnie — jak myślałem, — opuszczona przez znieuwidzonych od wielkich naszych wodzów i armię — Kabukrów.

Z przeciwnej strony samotnego budyneczku było znacznie ciszej i przytulniej, — tak przynajmniej sądziłem, zbliżając się z ciężkim trudem do upatrzonego punktu. — gdy naraz przed oszołomionemi przerażeniem oczyma mojemu, wyrosła jakby z pod ziemi tajemnicza postać, zaledwie, że podobna do człowieka.

Był to drab obszarpany od napót nagich stóp, do skudłaczanego cudacznie łba. — Silnie opuchnięta gęba, i zaczerwienione jak u królika ślepia, mogły przejąć grozą najbardziej odważne serce samotnika; cóż dopiero mówić o mnie, pełnym trwogi o całość — już jeśli nie głowy, to przynajmniej laurowego wieńca po powrocie do Korynthu, z takim trudem i móżołem zdobytego pod Palmas.

Obdartus zbliżywszy się z wolna, wyciągnął czarno-siniadą rękę.

— Boa tarde! — zachrypiał głosem, od którego mrowie przejęło mię wskroś całej istoty.

— Boa tarde senhor, — odrzekłem jednak uprzejmie, i w tejsz samej chwili wcisnąłem rękę do kieszeni, w której na moje szczęście pozostał jeszcze jeden dość znaczących rozmiarów kamień — świeżutka pamiętka po niefortunnym polowaniu na gapy.

I jeszcze bliżej podszedłszy ku mnie, powtórzył z odcieniem szatańskiej ironii w zaplajonym głosie:

— Boa tarde.

— Powiedziałem już: boa tarde! czegoż więc chcesz pan więcej odemnie?

— Czego?.. A czy wiesz ty bandyto urzędowy komu służysz, kogo chcesz zabijać, i gdzie i z kim niefortunnie się spotkał?

— Pierwej stąd nie wyjdiesz, zanim ci nie skroję porządnie skóry, zabiore i spałę te nędzne łachmany z ciebie, by, gdy wyzdrowiejesz, rząd łaskami obdarzył cię swojemi; abyś nie przynosił hańby wolnemu krajowi, godząc na życie tutejszych obywateli nie z miłości, ale jako ochotnik.

Dreszcz przeniknął mą duszę na wystawienie sobie takiej operacji.

Pomimo wielko-uporczywego deszczu zachlustującego mi oczy — błyskawica przemknęła mi przez mózg oszołomiony, po chwili zaś jakby piorun trząst w drzącą pieś moją. Wiedziałem już doskonale, że tu nie obejdzie się bez walki zaciętej, i czułem to aż nadto dobrze, że życia nie żał mi wcale!

Jeśli już jednak mam je utracić tak nędznie, to przynajmniej łotr, który beczelnie godzi na nie — niechaj się przekona, że nie tak być może łatwo przyjdzie mi zdobyć cośkolwiek na zagrożony rządowcu.

— Godzi! na moją skórę i odzież — odpowiedziałem z udanym pozornie spokojem i flegmą w głosie — lecz, moja skóra i mundur, uważasz, nie dla takich łotrów jak ty.

I z temi słowy chcąc uprzedzić pierwsze uderzenie zbira, jak huragan rzuciłem się na niego. Furya, jaka ogarnęła mnie w danym momencie, rozptęła też i siły wprost nader ludzkie, jakichby zapewne nikt nie mógł się spodziewać po mnie starym. Pomimo wszakże niespodziewanego ataku z mojej strony — wprawny snadź do ręcznego zmagania się bandyta, — opamiętawszy się w jednej chwili, począł się bronić z zaciekością dzikiego zwierzaka.

Błyskawicznym ruchem urodzonego rabusia, wraziwszy zimne jak lód palce za pasek od koszuli twardymi knykiami starł mi się zmiażdżyć grdykę. Na szczęście kolnierz —

nie strzymawszy uścisku żylastej łapy — pękł i naraz szyla moja została najniepodziewaniej uwolniona od drapieźnych uścisków oprawy.

Wtedy już bez cienia namysłu — ze zwinnością zawodowego boksera — gruchnąłem go między oczy z taką zaiste siłą, że krew lunęła mi nosem zalewając dolną część twarzy. Nawiękły snadź był on do wytrzymania cisów nierównie nawet cięższych, niż otrzymany przed chwilą; zachwiawszy się na nogach, odparował powtórne moje natarcie w ten sposób, że omal nie zwałił mnie z nóg, jak podcięte drzewo. Wtórczego okazały się mistrzem w walce na pięście Zdwoiłem zatem szybkość ruchów, — co mówię! — dziesięćkroć zda się spżyściej niż przedtem walłem przed siebie kurczowo zaciśniętymi kulakami, — i to tak dalece, że pomimo zbrodniczej ofensywy, obdartus chwilami zdawał się jakby omdlewać i opaść z sił; co widząc lamparcim susem rzuciłem się na niego, — chcąc ostatecznie grzmotnąć go o ziemię, ale szatański przebiegły łotr zdradliwym ruchem uskoczył w bok — runął z tyłu na mnie całym swym ciężarem i zanim zdolałem zorientować się w położeniu, leżałem jak długi pod jego kolanami.

Zaczęta się walka na śmierć i życie.

Wszystkimi pięcioma nerwoma skurczonymi palcami, chwyciwszy czarną szczecinę bandyty, wyrwałem mu pełną garść brudnych kokułków; potem namacawszy ucho z zajądlnością rozjuszonego wilka szarpnąłem raz i drugi, aż fala krwi ciepłej buznęła mi za rękaw koszuli.

Ucho, nawpót, oderwane, zwisło na jednej chrząstce. Bandyta zawył z boleści i wściekłości; zwałił pierś swoją na moją, usiłując uchwycić mię za gardło; zdołałem jednak ułaskić go w rękę z taką zaciętością że kawał mięsa ciepłego został w zębach moich.

Dwa ciała ludzkie zbite ze sobą w śmiertelnym uścisku przewracały się po ziemi. Raz ja leżąc na nim, szukałem skrwapionymi palcami jego ziejących ogniem oczu, aby mu je

Z BRAZYLI.

RIO. Mini trowi spraw zagranicznych, Lauro Müller, ma towarzyszyć na miejscu w podróży do Ameryki Północnej regiment infanteryi, liczący 1.500 żołnierzy.

RIO. Na pewnym okręcie przy ucieczce kilku oficerów marynarki wzniósł toast na cześć arcyksięcia D. L. Bragança. W S. Paulo utworzył się komitet, złożony z adwokatów w celu szerzenia propagandy monarchistycznej.

RIO. W stanach północnych Brazylii chwalą i rozpowszechniają naszą herbatę »mate«. Gazety w Rio nie szczędzą uznania tak uprawiającym ją jak i prezydentowi naszego stanu za popieranie uprawy tegoż produktu.

RIO. Skradzione zostały wszystkie akta sądowe Fr. Ribeiro, który w zeszłym roku miał popełnić sensacyjną kradzież 1400 tysięcy milreisów na statku parowym. Sprawa więc rozpocznie się na nowo.

S. PAUL.O. Donoszą z S. Paulo, że szanse kandydatury Pinheiro Machado coraz to niżej spadają. Można powiedzieć, że rola klóra tenże odgrywa, skończy się na korzyść kraju.

Z PARANY.

PORTO AMAZONAS. Smutny wypadek zdarzył się 7 b. m.

Dwóch włóczęgów zabrało z szopy kolejowej dość sporą ilość prochu i nasypano do wydrążonego w ziemi dołka. Nieopodal stał 10-letni chłopczyk i tego namówili, żeby sobie nabrał prochu do kieszeni. Chłopczyk usłuchał. Gdy zaczął brać proch, włóczęgi rzucili zapaloną zapalkę i chłopiec znalazł się cały w płomieniach. Na krzyk dziecka przybiegli jakis Polak, zerwał z niego ubranie, ale już było zapóźno. Chłopiec strasznie poparzony umarł na drugi dzień.

Przed skonaniem złożył rączki, spojrzawszy w górę i rzekł: »Boże kochany, jakże się cieszę Aniołowie«.

Z Kurytyby.

Urząd podatkowy ogłasza, że do końca marca podatki z mieszkań muszą być uiszczone.

Delegacja fiskalna otrzymała z Rio dochód z loteryi, z poleceniem rozdzielenia go pomiędzy następujące zakłady: Zakładowi obłąkanych 6385\$000; - szpitalom: w Kurytybie 10.216\$000, Antoninie 2.554\$000, Paranagua 2.554\$000, gimnazjum w Kurytybie 3.841\$000. Rządowi pozostało jeszcze 19.825\$000.

Nasi jak sobie podpiją to i awantura niedaleko. Tak zdarzyło się na kępach Galicyi w Kurytybie. W jednej z tamtejszych wend zabawało się wesoło dwóch braci rodzonych i dwóch innych. Z wendy udali się do miasta. Tam po przedstawieniu kinematograficznem jeszcze sobie poprawili. Alkohol zrobił swoje.

W ożywionej rozmowie, jaką prowadzili wracając do domu na kempy, każdy miał słusność i jeden drugiemu nie chciał ustąpić; stąd przyszło do bójki między

wylupić pazurami na wierzch, przekrwionych szalenstwem orbit... — to znów zwał się na mnie zrobestwieniem ranionego byka.

Wicher, jak zgłodniały szakal, wylął tuż nad spotniałymi czuprynymi, a myśmy się tarzali po ziemi jak dwa psy rozżarte. Czuliśmy obydwa, że jeden z nas musi zostać na placu...

Naraz, uczułem ból przejmujący w boku... Żona pożaru padła mi na oczy. Rozległ się dojmujący szum w uszach... a potem ciemność ukazała się na mózgu. Rozkurczone, omdlałe palce szukały jeszcze przez krótką chwilę obłądnej twarzy przeciwnika, ale już jej znaleźć nie mogły...

Trzy miesiące i dni trzynaście przeleżałem w szpitalu w Palmas. Dwa zebra, złamane w ciężkiej walce z rabusiem, jako tako się zrosły. Ale wybite smrotwie cztery zęby przednie bynajmniej nie przyczyniają się do mojej piękności.

Tak zakończymy i tak wyszedłem na wojnie.

dwoma braćmi a dwoma obcymi, a było to przed domem dwóch braci. Na pomoc synom wypadł z domu ojciec z nożem i w okropny sposób rozplątał głowę jednemu z obcych, mimo że synowie go wstrzymywali. Całą paczkę zabrała policya do koz, a rannego do szpitala.

Jakie stanowisko powinien zająć naród wobec nawoływań do powstania.

(Ciąg dalszy.)

O rezultacie obrad Koło polskie zawiadomiło Radę Narodową, złożoną z najwybitniejszych osób kraju. Ta zwróciła się do całego społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o »zaufanie jej i poparcie« w tem co Koło poselskie postanowiło a ona potwierdza.

Rada Narodowa wyraża pewność, że »naród polski zgodny jest w postanowieciu, aby się nie dać pchnąć, czy to przez prowokacye, czy przez lekkomyślność na drogę nierozważnych i niedojrzałych porządów.«

Uchwale polskiego Koła poselskiego i Rady Narodowej przyklasnęła w olbrzymiej decydującej przewadze **opinia publiczna.** W całym szeregu pism, reprezentujących różne kierunki, są zapewne nia — pisze »Słowo Warszawskie«, — że »społeczeństwo polskie nie da posłuchu nieodpowiedzialnym czynnikom, nie pozwoli sprowokować się do porzywów szalonych, nie dopuści, by ktokolwiek zrobił z niego narzędzie dla celów niepolskich.« Przeciw tej większości wbrew swoim zasadom idą socjaliści.

Wydali oni apel do narodu w którym są skrzyпки patryotyczne i literatura, ale rozumu nie ma. Wydane odezwy, »Komijsi Tymczasowej Skonfederowanych Stronictw« — tak nazywa się ten nowy wyrost z ciała socjalizmu — rząd austriacki skonfiskował. Dopiero na interpelacyę w parlamencie przez posła Daszyńskiego, przywódcy socjalistów galicyjskich, umieszczono te odezwy, w 4-ch pismach, z których dwa z równym zapalem i w cudownej a bezprzykładnej harmonii uprawiają politykę niepodległościową i skandalu ulicznego. («Słowo Warszawskie»).

Odezwa teje Komisji wzywa ludność do składek pieniężnych na »Polski Skarb Wojskowy«, na rzecz możliwego powstania.

Przedewszystkiem chodzi im o pieniądze a nie o ojczyznę. Socjalizm bowiem w zasadzie nie uznaje żadnej ojczyzny. Posadzać ich zaś o patryotyzm bezinteresowny, byłoby nie do uwierzenia.

Na pobojuwisku, spalonych miastach i wioskach zapewne udałby się im równy podział własności.

Wartoby wiedzieć, gdzie właściwie znajdować się ma ten »Skarb Wojskowy«, bo dotychczas nie tają nawet planów, wojennych, ale miejsce tegoż skarbu jest tajemnicą.

Gdyby »Skarb Wojskowy« znajdował się w »Radzie Narodowej« byłaby przynajmniej ta pewność, że jeżeli do powstania nie przyjdzie, to pieniądze te obrócone będą na cele narodowe; ale w przeciwnym razie to jest obawa, czy nie na cele agitacyi socjalistycznej, wydawania książek i czasopism partyjnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od Redakcyi.

Z nieuwagi Redakcyi pojawił się w Nrze 7 »Gazety Polskiej« artykuł p. Marcina Purchawki (St.) — opisujący prywatną osobę. Tyczącego przepraszamy — Na artykuły podobne zwrócimy odtąd uwagę i nie będziemy ich umieszczać.

P. Adam Ostrowski. Prócz ostatniego listu od Pana, żadnego przedtem nie otrzymaliśmy. By list doszedł, trzeba dobrze adresować.

Kalendarze, które nadeszły wysłaliśmy. Dla wszystkich proszących nie stało.

Zgłoszenia.

Tomasz Świder poszukuje Antoniego Sokołowskiego który przed rokiem wyjechał z Olszewnicy Gub. Sielecka, do Rio Grande do Sul. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech będzie łaskaw donieść pod adresem: »Gazeta Polska« Kurytyba — Paraná, Caixa Postal B. dla T. Świdra.

SZKOŁA

Dnia 15 stycznia b. r. rozpoczęła się nauka w szkole parafialnej przy kościele św. Stanisława dla chłopców starszych. Nauka udzielaną będzie w języku polskim z zakresem i materiałem naukowym, zastosowanym do potrzeb ludności rzemieślniczej, przemysłowej i handlowej. Udzielaną również będzie nauka języka portugalskiego i niemieckiego.

Równocześnie rozpoczęła się nauka w szkole S. S. polskich. Plan nauki ściśle określony, a nauka udzielaną będzie w języku: polskim, portugalskim, niemieckim i ruskim.

Robótki dla dziewcząt będą zwykle jeden dzień w tygodniu t. j. we środę. W tym roku otwiera się także kl. V Dzieci biedne będą przyjęte bezpłatnie, jeżeli się wykażą świadectwem Przew. Ks. Proboszcza.

W dzień rozpoczęcia roku szkolnego odbyła się uroczysta msza św. na intencyę dziatwy szkolnej.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 27 Lutego.

Zyto alkier	55.000
Kukurydza kargier	20.000
Fasola kargier nowy	15.000
Owies alkier	5.000
Groch okrągły alkier	5.000
Ziemniaki alkier	3.0.0
Kasza tatarczana litr	50) reis.
Mąka pszenna	favorita 14.000
„ „ sublima	13.000
Mąka żytnia aroba	4.000
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo	20.000
„ mascovinho	22.000
„ biały	34.000
Kawa zielona 80 litr. — 60 000 do 64 000	
„ palona 1 Klg.	1.400
Nafta skrzyńka	11.000
Stonina aroba	16.000
Sól alkier	8\$000
Kaszas pipa	w Moretes 20\$000
Ryż czerwony	28.000
Ryż biały	26.000 do 30.000
Herwa podług dobroci	3.800 3.900 do 4.000
Kury	1.500
Jaja	1.000
Masło	3.500 do 4.000
Stoma 50 klg.	5.000
Siano aroba	1.200
Cebula aroba	5.000
Mięso kilgr.	800

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.080
Korona	0.624
Marka	0.734
Frank	0.596
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

Z c. i. k. Konsulatu austro-węgierskiego w Kurytybie poszukuje się Teodora Pasyczyka. Ktoby wiedział obecnie miejsce pobytu poszukiwanego, zechce łaskawie donieść tu: ejszemu Konsulałowi

Potrzebny do terminu szewskiego chłopiec dobrze wychowany. Wiadomość w Redakcyi.

Zdolny ceglarsz poszukuje pracy. Wiadomość w Redakcyi »Gazety Polskiej«.

Potrzebny zaraz dobrze wychowany chłopek do praktyki stołarskiej. — Wiadomość rua Barro de Antoina nr. 68.

Ignacy Szańkowski

Inżynier cywilny

Kurytyba, ul. Commend. Araujo 43
Przyjmuje wszelkie rysunki techniczne do wykonania lub kopii. — Pomiary terenów i parcel. Nivelacye. — Tanio i dokładnie.

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34.

Mieszkanie — Praca Osorio Nr. 14
Telefon Nr. 243.

Ogrodnik

bardzo zdolny mogący się wykazać świadectwami poszukuje posady.

Wiadomość w Redakcyi.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły »Oliweira Bello« tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróznich po cenach przystępnych.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn. 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-slusarski.

W zakres moich prac wchodzą: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegielni). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i slusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Dom na sprzedaż

na kolonii Atrakarya blisko kościoła. Blizsza wiadomość na miejscu lub ulicy 15 u Novembra u p. J. Wojskiego.

CEGIELNIA.

Blizko Kurytyby jest na sprzedaż wielki obszar ziemi, zdatnej na wyrób cegły. Ziemia jest piaszczysta i ilowata i można z niej wyrabiać dachówki cegły wszelkiego rodzaju. Na obszarze tym może się pomieścić kilka cegielni. Droga prowadząca do Kurytyby bardzo dobra.

Blizsza wiadomość rua S. Francisco 92

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem w pokojach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70

Visconde Guarapuava.
Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

Jack Dromlewicz

Iekarz-dentysta

przyjmuje

codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

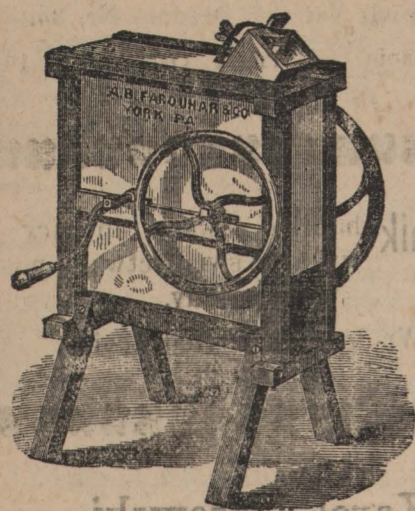
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowólnić najwyższe wymagania.

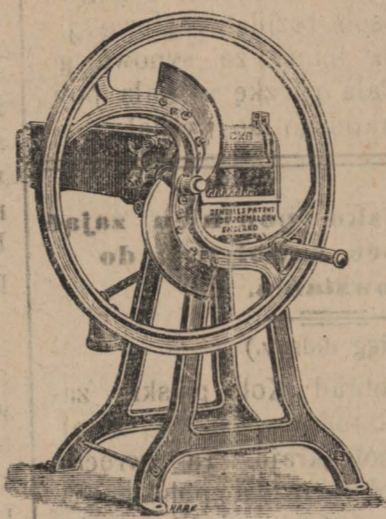


„Casa Metal“

— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER
CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140
Caixa Correio N. 140 — Adres telegr.: METAL



Polecamy nasz wielki skład **ZELAZA** i **STALI** w sztabach czworograniastych, okrągłych, dętych, zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.

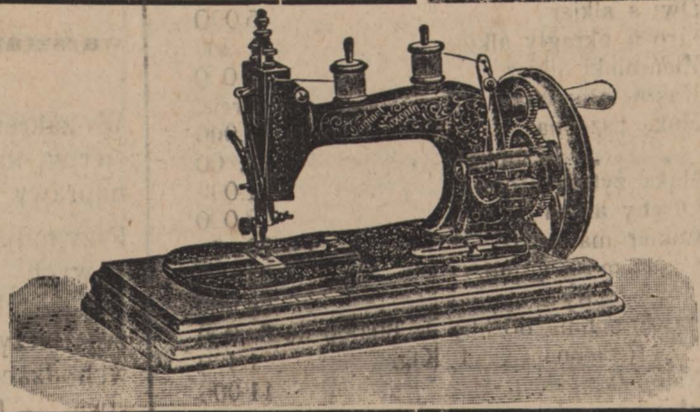
Plugi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcyi.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emalowane.

Pokosty, Smarowidła i Oleje. — **Terpentyne i Lakiery, oraz różne gatunki Farb malarskich.**

Maszyny do szycia „Ankier“ i „Oryginal Saksonia“ — i inne marki.

Ceny możliwie najniższe
Obsługa dobra.
Mówi się po polsku.



Wejście do składu żelaza z ulicy bocznej, gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156, jako najlepszy środek naturalny wzmacniający w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach, czyszczący krew i niepozostawiający po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom, którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi **K. Hess & C.**
Rio de Janeiro.

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et C.^{ia}
przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę **pszenną**, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą **kawę** mieloną **własnej fabryki**; kuku rydę, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie produkty rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jak kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło jaja, drzewo i t. p. i t. p.



Sprzedaz hurtowa na kolonie i detaliczna

Ceny przystępne

Księgarnia
Katolicko-Polska
rua Aquidaban 1. 87. ≡

[przy kośc. św. Stanisława]

W KURYTYBIE.

Poleca: **skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE**, dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki, podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków, wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach, obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy, różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRZYSTĘPNE!

Adresować należy: **Red. „Gazety Polskiej“.**

KALENDARZE
! 1913 na rok 1913!

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i

Wolniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

MAGAZYN AFFONSO PENNA Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon No 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Mozelskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

szampan, Likiery różnych marek. Najlepsze Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: **połskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C ELIAS.

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz-Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. P. zatem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$00 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Bliższych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho - Parana.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Seguranca da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: **Curityba** - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3 000 członków). Tek długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 60\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczac ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działu pod literą A i B i w ratach po 11 \$000 dla działu C. Członkom płaącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc, członkowie natomiast płaący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbior ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcya T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zaplacenja każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przyszły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 użyje się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zaplacenja pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastępują do wymagań T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili jasno i rzetelnie z statutu wodniona smierci członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na powodów prawnych zostało wstrzymane wypłacie cenie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płaćli takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyl falszywie w jakimkolwiek bądź celu zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Zaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu ud wodniono że ma dwa działy w którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prez. Stanu.



DOM IMPORTOWY
LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.
SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d.
Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiasty, śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Steklery, Hyble, Cement** marka „Czerwony krzyż”.
Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.

Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.
Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarżającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzi się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.